

Pakistan: islamiści sabotują walkę z koronawirusem

W Pakistanie potwierdzono 2042 przypadki Covid-19. Dwadzieścia sześć osób zmarło. Kraj nie dysponujący odpowiednią infrastrukturą medyczną reaguje z niebezpiecznym opóźnieniem.

Pierwszymi przypadkami zachorowań, które wykryto w Pakistanie, byli pielgrzymi wracający z miejsc takich, jak Iran i Arabia Saudyjska. Z braku testów i kwarantanny wirus zaczął się szybko rozprzestrzeniać. Niemal co trzecia osoba zaraża się w obrębie własnej społeczności. Z powodu kombinacji fatalnego zarządzania i masochistycznego braku działania, liczba chorych będzie wzrastać.

Miarą porażki może być odmowa zamknięcia meczetów. Kilka tygodni po doniesieniach o pierwszych przypadkach choroby i niemal miesiąc po tym, jak Arabia Saudyjska i Iran zakazały modlitw w najświętszych meczetach, Pakistan wciąż pozwala na islamskie zgromadzenia.

Rząd pozwolił 20 marca na wspólne modlitwy, w trakcie których miliony ludzi w całym kraju miały ze sobą kontakt. Od tamtego czasu nie zmienił decyzji. Zgromadzeń w meczetach zakazały lokalne władze w prowincjach Sindh i Balochistan, ale wciąż są one dopuszczalne w Pendżabie, największej, zamieszkałej przez 110 milionów ludzi prowincji w kraju. Władze w Pendżabie i Islamabadzie ogłosiły jedynie, że liczba uczestników ma być ograniczona.

Przedstawiciele władz w Pakistanie bardziej niż koronawirusa obawiają się gwałtownej reakcji ze strony islamistów. Brak kontroli meczetów ze strony władz to efekt dziesięcioleci, kiedy to meczety z powodzeniem kontrolowały państwo.

Organizowane w Pakistanie publiczne zgromadzenia mogą

doprowadzić do rozprzestrzeniania się wirusa i tysięcy zakażeń w całym islamskim świecie. Doroczne spotkanie islamskich misjonarzy z ruchu Tableghi Jamaat, które odbyło się w marcu w stolicy Pendżabu, Lahore, doprowadziło do rozprzestrzeniania się wirusa wśród Palestyńczyków, Kirgizyjczyków oraz w samym Pakistanie. Około pięciuset pięćdziesięciu członków ruchu, w tym obywatele Afganistanu, Chin, Indonezji, Nigerii i Tunezji, przebywa obecnie na kwarantannie po tym, jak jeden z obywateli Chin uzyskał pozytywny rezultat testów na Covid-19.

Premier Pakistanu, Imran Khan, wraz z rządem, zostali skrytykowani za zezwolenie na tłumny udział Tableghi Jamaat w zgromadzeniu. Niemniej jednak, kilka tygodni po tym wydarzeniu, rząd jednoznacznie odmawia zamknięcia meczetów, co jasno pokazuje, że przedstawiciele władz bardziej niż koronawirusa obawiają się gwałtownej reakcji ze strony islamistów.

Sytuacja, w której Pakistan ugina się przed islamistami, nie jest niczym nowym. W ostatnich latach władze krajowe pozwalały na brutalne reakcje islamistów na komiksy oraz nagrania pojawiające się na YouTube. W marcu gangi islamistów spaliły kilka chrześcijańskich dzielnic i zniszczyły miejsca kultu należące do niemuzułmanów i „niewłaściwych” muzułmanów. Nawet w dniach, w których można okazać „pokój i miłość”, udaje im się mordować i ranić innych na dużą skalę.

Ochroną dla gangów jest islamizm, wbudowany w pakistańską konstytucję, której sankcjonujące islamski suprematyzm ustawy, takie jak ustawa o bluźnierstwie, pogarszają tylko skłonność do dokonywania samosądów.

Na przestrzeni dziesięcioleci wszechpotężna pakistańska armia nauczyła się korzystać z islamistycznych bojówkarzy. Islamiści nie tylko popierali międzygraniczne bojówki w Afganistanie i Indiach, ale mieli też wpływ na kształt wybieranych w kraju rządów.

Teraz Imran Khan, mający dług wobec wojskowych, którzy doprowadzili go do władzy, jest ostatnim świeckim przywódcą, którego islamiści mają w garści i którego rząd ugina się pod ich presją. Nawet mając to na uwadze, jak można usprawiedliwić brak działania w obliczu największego globalnego kryzysu jaki widziało to pokolenie, w czasie pandemii, która może całkowicie zmienić kształt świata, jaki znamy?

W Pakistanie islam nie jest jedynie stylem życia. Jest jedynym stylem życia. Powstanie państwa Pakistan związane było w dużym stopniu z ideą zakładającą, że wiara w islam jest wystarczająca do stworzenia narodu i – co za tym idzie – instytucji państwowych. Potwierdzenie tej idei było konieczne, żeby utrzymać wieloetniczne państwo i zapobiec jego rozpadowi.

Od tego czasu islamski ekshibicjonizm zdominował wszystkie obszary, od edukacji po miejsca pracy, od filmów po sport. Islamistyczni uzurpatorzy, od separatystycznego ruchu na rzecz Pakistanu aż po ich krwawych następców za rządów wojskowych generała Muhammada Zia ul-Haqa, doprowadzili do sytuacji, w której islam i życie codzienne stały się nieoddzielne, w wielu przypadkach dosłownie, sprawiając, że islam można porzucić tylko żegnając się z życiem.

Jak w związku z tym, w środku pandemii, rząd miałby się nagle zebrać na odwagę i powiedzieć, że religia nie jest odpowiedzią na wszystko? Tym bardziej rząd, którego przywódca flirtował z talibami. Nic dziwnego, że w ostatnim orędziu do narodu Imran Khan ogłosił, że planuje zwalczyć koronawirusa „za pomocą wiary”.

Nikt do końca nie wie, jak będzie wyglądał świat po zakończeniu pandemii Covid-19. W przypadku Pakistanu, kraj ten muszą odbudować ludzie, którzy cenią sobie ten obecny świat, przynajmniej w takim stopniu, jak swoją interpretację tego przyszłego.

Kunwar Khuldune Shahid

Autor jest korespondentem portalu Thediplomat.com w Pakistanie.

Bohun, na podst. <https://www.spectator.co.uk>